

KURYER DROHOBYSKI

dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i obwodu.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata miejscowa:	Przedpłata zamiejscowa:	Przedpłata przyjmuje	Ogłoszenia przyjmuje się po 6 ct.
rocznie 3 zhr. — ct.	rocznie 3 zhr. 20 ct.	Administracja „Kurjera Dro-	od wiersza drobnym drukiem
półrocznie . . . 1 „ 50 „	półrocznie . . . 1 „ 60 „	hobyckiego“.	w rubryce „Nadesłane“ po 20 ct.
kwartalnie . . . — „ 80 „	kwartalnie . . . — „ 90 „		od wiersza.
	Numer pojedynczy 15 ct.		Rękopisów nie zwraca się.

Redakcja i administracja w domu własnym.

Od Administracji.

Szanownych prenumeratorów, którzy dotychczas przedpłaty za drugi kwartał nie uisili prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty. Podczas sezonu kąpielowego nabyć można pojedyncze numery wraz z listą gości w kancelarii sprzedaży biletów w Truskawcu. Cena numeru 15 ent.

Prenumerata wynosi:

miejscowa:	zamiejscowa:
rocznie . . 3— zhr.	rocznie . . 3-20 zhr.
półrocznie . 1-50 „	półrocznie . 1-60 „
kwartalnie . —80 „	kwartalnie . —90 „

Przedpłaty zamiejscowe należy wysyłać załączonymi przekazami wprost pod adresem Administracji „Kurjera Drohobyckiego“.

Przegląd polityczny.

Drohobycz, 31. lipca 1896.

Z wypadków politycznych ważnych są obecnie do nadmienienia chyba ich konsekwencje.

I tak spostrzegł się rząd włoski, że jego minister spraw zagranicznych książę Sermoneta powiedział za dużo podczas rozpraw parlamentarnych nad budżetem ministerium wojny, a na dowód, że się nie solidaryzuje z jego poglądami, aby Włochy wydoskonalając spójność trójpřzymierza, przywykały do szczepów romańskich, pozbył się z gabinetu tego niefortunnego

dyplomaty, a na jego miejsce wszedł wytrawny polityk, Visconti-Venosta, który już bywał nieraz ministrem, i objął departament spraw zagranicznych.

Na Krete znowu wybuchną mordy i pożogi niebawem. Turcyja bowiem z państwa despotycznego, średniowiecznego, azjatyckiego, nie może się łatwo i szybko przekształcić w państwo nowożytne i europejskie. I rozumielibyśmy to najzupełniej. Ze atoli rząd słowa danego nie dotrzymuje, bo tylko Turcy są narodem wybranym, wszyscy inni psami chrześcijańskimi, a z drugiej strony listami odręcznymi zapewnia Sułtan dyplomatów o swoich najlepszych intencjach i nimi się poniża, tego pierwszy lepszy śmiertelnik nie zrozumie. To też ani Kreteńczycy ani dyplomaci europejskich mocarstw nie bardzo wierzą w obietnice Sułtana, zapowiedziany Sejm kretański zjechał się i rozjechał, dyplomacya jest wobec zrozpaczonych Greków kretańskich prawie bezradna, — Turcy znowu mordują i są mordowani, sam Bóg tylko wie, jak się ta ważna bolączka Europy uleczy.

I na innych punktach państwa tureckiego podnosi ludność przeciw swemu rządowi. Ormianie w Azji, Serbowie i Albańczycy w Turcyi europejskiej burzą się, napadają na Turków, mordują i palą ich dobytek, i doznają tych samych gwałtów na sobie. Wojsko niepłatne, urzędnicy bez poparcia, a jeszcze więksi łapownicy od rosyjskich czynowników — jak dadzą sobie radę, jeżeli to rozpętanie stosunków wewnętrznych w państwie otomańskim potrwa dłużej?

Rosya podług exposé hr. Gołuchowskiego przestrzega traktatów odnośnie do Turcyi, bo widocznie jeszcze nie przyszedł czas na jej czynną rolę. Obecnie ogranicza się do wprowadzenia w grę innych czynników w kwestyi wschodniej. Książę czarnogórski Mikołaj nie darmo odwiedził Belgrad, a w Belgradzie tyle mówił o zgodzie książąt bałkańskich, o wielkości państwa staroserbskiego: Rosya budzi apetyt dawnych wasali Turcyi przeciw zwierzchniczemu ich mocarstwu, aby wtedy, gdy nadejdzie tego pora, mieli tak otworzone ręce na szarpanie ziem tureckich, jak ich teraz otwiera uszy i oczy. Mogło być to wezwanie pod adresem przyszłej wielkości Serbii nieprzyjemnem w Wiedniu jak o tem nadmieniliśmy, lecz stokroć powinno być przykrejszem w radzie Dywanu, bo kosztem przedewszystkiem Turcyi owa przyszła wielkość Serbii jest możliwa, — gdyż ani Czarnogóra ani Bułgarya ani swoim kosztem ani swojemi ziemiami i ludnością nie myślą o powiększeniu dzisiejszej Serbii.

Dyplomaci, jak pisaliśmy, odświeżają u wód swoje znużone siły to w Gastein, to w Ischl, to w Vichy, to u wód czeskich. Atoli jak mają podobne urzędowe zajęcia, tak mają i podobne choroby na urlopiach i u wód odbywają konferencje. Wiemy, że hr. Gołuchowski konferował w Ischlu z kanclerzem państwa niemieckiego hr. Hohenlohem, przedmiotem narad były niezawodnie troski o rozwiązaniu wyłamującej się coraz wyraźniej kwestyi wschodniej.

Jeden parlament angielski obraduje jeszcze, wszystkie inne mają ferye i uży-

KRYNICA.

W pięknych słowach opisuje Władysław Belza Krynice na pamiątkę stułetniej rocznicy oddania jej na użytek publiczny. Wprowadza nas w daleką przeszłość, kiedy to wody krynickie nie były przez nikogo znane. A gdy ks. Gabryel Rączyński zwrócił uwagę na wody krynickie, jako znakomity środek leczniczy, nikt na to nie zważał, zwłaszcza, że w Polsce królował August III. Dopiero w r. 1793. zaopiekował się a raczej nabył Krynice niejaki Styx de Saubergen, komisarz cyrkularny obwodu Sandeckiego i wziął się zaraz do podniesienia i upiększenia nabytej własności. — Niedługo jednak on tu gospodarzył, gdyż w kilka lat potem przeniesiono go do Białej a rząd austriacki zakupił Krynice.

Krynica przechodziła też teraz rozmaite koleje, gdyż rząd nie chciał włożyć kapitałów na rozszerzenie jej, i wydierżawił ją ludziom, którym chodziło tylko o zysk, a więc i nie starali się poczynić jakie ulepszenia, postarać się o opiekę lekarską, w ogóle rozszerzyć i umozębnić kuracyuszom pobyt w Krynicy. Pomimo tych wszystkich przeszkód, napływ gości wzrastał się z każdym dniem, a z powodu braku pomieszczeń, kazali sobie niektórzy płacić tygodniowo po dwa dukaty w złocie za »wyświadczoną gościnność i grzeczność«. Pomi-

mo skarg do zarządu dóbr kameralnych, nikt nie wglądał w tę sprawę, i nie starano się nawet choćby powierzchownie usunąć tak liczne usterki. Belza opowiada, że pewien szlachcic z okolic Bochni, który przybył do Krynicy z zamiarem wzięcia 60 kąpiei, a więc na pobyt 2-miesięczny, skończył kurację w 6. dniach, siedząc w wannie po 10 godzin dziennie, jedząc w niej i popijając wino węgierskie, gdyż zbliżała się pora żniw, a szlachcicowi nie tyle na kuracyi ile na pszenicy zależało, do której mu spieszo było. — W r. 1807. dostała Krynica lekarza zdrojowego w osobie Dra Nennela cudzoziemca i też za jego czasów pozostawała Krynica na tym samym stopniu rozwoju. W końcu wysłał rząd profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Schultesa, który uznał doniosłość wód krynickich i zaprojektował wiele arcyważnych ulepszeń i zbawiennych zmian. Wszystko jednak czekało na wykonanie i należy przyznać, że rząd pomimo ciężkich czasów dla Austrii z powodu wojen, zrobił co mógł dla podniesienia zdrojowiska. Ale gdy już Krynica wspierana przez rząd miała sposobność rozwinąć się, przeszkadzili temu naturalnemu rozwojowi ówcześni dzierżawcy niepolacy, którzy traktując Krynice po macoszemu o dobro jej wcale się nie troszczyli. Przyszło już do tego, że rząd postanowił krynickie urządzenia i domy zdemolować. Ale gdy już niebezpieczeństwo doszło do tego stopnia, gdy już miecz Damoklesa lada chwila miał spaść

na Krynice i zgubić jej byt na zawsze, zesłał Wszechmocny wskrzesiciela w osobie znakomitego lekarza polskiego Dra Józefa Dietla. Było to w roku 1856. kiedy to Dr. Dietl objął kierownictwo zdrojowiska i silną ręką, bystrym rozumem i niezłamaną wolą pokierował tak, że Krynica w krótkim czasie wzrosła do tej wielkości i znaczenia, jaką ją dziś widzimy.

Dziś jest Krynica pierwszorzędnem miejscem kąpielowym, gdzie rokrocznie tysięcy ludzi z pobliza i z oddali spieszy, aby odzyskać zdrowie. Nie dziw też, że Krynica jest takim magnesem dla chorującej ludzkości, bo ma się też i czem szczycić, a kuracyuszki i kuracyusze znajdują tu opiekę troskliwą i sumienne badanie stanu choroby przez lekarzy zdrojowych. Liczba kobiet zwykle tu przeważa, i mają też one w osobie znanego specjalisty Dra Cerchy prawdziwego ojca, który z wielką pieczołowitością naukę swą na ich usługi oddaje i tak drogie dla każdego człowieka zdrowie im zwraca. Nie dziw więc, że cały świat kobiecy spieszy do niego o poradę, którą też udziela z sumiennnością i nie li dla zysku.

Również sławnym jest zakład wodolecznicy pod znakomitą kierownictwem Dra Ebersa, któryto zakład może się zaliczyć do jednych z pierwszorzędných na kontynencie. Główna też zasługa, tak zaszczytnego rozgłosu, spada naturalnie na kierownika Dra Ebersa, który wszelkimi siłami stara się sławę zakładu czynami uzasadnić.

wają wczasu. I nasz hr. Badeni przyjechał do Buska dla wytechnienia, tembardziej, że poddał się podobno operacji jakiejś narośli na twarzy i po niej potrzebował spoczynku. Atoli sprawy publiczne przerwały mu rychło ferye i urlop. Ugoda celno-handlowa z Węgrami powołała go do Wiednia, gdzie już oczekiwali go ministrowie węgierscy. Posiedzeń formalnych odbyło się ledwie kilka, na których co do najważniejszych punktów przyszłej ugody celno-handlowej nastąpiło już porozumienie. Drohobycz ona obchodzi o tyle, że dotyczyła także surowców a mianowicie olejów skalnych, które mają w przyszłej ugodzie zagwarantowane korzystniejsze widoki.

W tych dniach, kiedy to piszemy, obraduje mieszana komisya austriacko-węgierska w Nowym Targu i w węgierskiej Niedzicy nad kwestyą sporną Morskiego Oka, a tyle nas obchodzącą. Przedłożono komisji owe stare dokumenta, jak mapy, publicznie zawierane kontrakty, testamenty, opisy z przed roku 1772 i po nim i na mocy tych wiarygodnych pism, nastąpi rozpoznanie granicy Węgier i Galicyi na terytorium spornem, zostanie spisany protokół z tej czynności i przedłożony zostanie do rozstrzygnięcia właściwym czynnikom ustawodawczym i granica między Galicyą a Węgrami zostanie raz ustalona. Dotąd powodowali się Węgrzy nie dokumentami lecz chciwością pięknego naszego Morskiego Oka, jak im to już wytknęliśmy w majowym numerze; zobaczymy niebawem teraz, jakie w tej sprawie zajmą stanowisko. Oby tylko pomysły!

Z Anglii dochodzi nas głos pocieszający. Oto przed kilkoma dniami stanęła przed kanclerzem państwa Salisburym deputacya stowarzyszenia „przyjaciół wieczystego pokoju” i prosiła go, aby spór między Anglią a Stanami zjednoczonymi Ameryki o Wenezuelę powierzono nie orężowi, lecz komisji międzynarodowej rozjemczej bez apelacyi, a prośbę swoją poparli podpisami 5357 prezesów i urzędników stowarzyszeń zawodowych, którzy podpisali swe imiona na memoryale imieniem milionów ludzi, zajętych spokojną pracą po fabrykach, któreby przerwać musiała wojna.

Salisbury nieodrzucał prośby, owszem przyrzekł memoryał wręczony rozpatrzyć. Dałby Bóg, aby niszczące wojny zastąpiły rozjemcze sądy, do czego jeszcze wprawdzie bardzo daleko, ale zanotować i fakt i to życzenie było naszym obowiązkiem.

W tej mierze jak kuracyuszki znajdują pomoc lekarską, opiekuje się również ich wygodami i spokojem znany ze sprawiedliwości komisarz Mravincics, który rozstrzyga sumiennie wszelkie zażalenia publiczności i usuwa wszystkie usterki. Stara się on również o polepszenie bytu służby zakładowej, wiedząc dobrze, że będzie to tylko zachętą dla teje do dalszej pracy, a z przyjemnością mogą zaznaczyć, że stara się ona na to zasłużyć.

Pobyt w Krynicy uprzyjemnia teatr. Stanisławowski pod świetnem kierownictwem Antoniewskiego i Jaworskiego, i nie dziw więc, że sala jest w każdy wieczór szczelnie zapelniona. Pierwszorzędne restauracye, między temi i żydowska, zaopatrują gości w jadła zawsze świeże i znakomicie przysposobione. — Na szczególniejszą uwagę zasługuje restauracya w domu zdrojowym (Kurhaus), która pod fachowem kierownictwem Fleischmana zyskuje sobie z każdym dniem większy zastęp zwolenników.

Po krótkim tym zarysie każdy się łatwo domyśli, że Krynica jest Mekką chorych i z każdym rokiem przyrzuć się wzmacnia, czego dowodem jest to, iż w tym roku już teraz o 400 osób więcej jest jak w przeszłym. Na zakończenie mogę ze spokojnem sumieniem Krynicę wszystkim tym polecić, którzy szukają zdrowia i chcą je znaleźć!

K.

Listki z Truskawca.

»Niniejszem donosimy o zgonie szan. korespondenta, który wyzionął ducha w nocy z dnia 26. na 27. p. m. Przyczyna śmierci nie wiadoma. Przypuszczamy, że nastąpił atak sercowy, gdyż tyle dziewcząt przypuszczało szturm do jego serca, że musiał w końcu uleść i go sz... trafił. Spokój jego pamięci! cześć jego duszy! Z poważaniem Dyrekcyi. — Doniesienie to nawet z początku nas przeraziło, ale gdyśmy się zastanowili, że Kralowa w tak młodym wieku umarła i nikt po niej nie płacze, mógł i on umrzeć ludziom na pożytek a Bogu na chwałę. Bo też musieliśmy się w ostatnich czasach za niego wstydić. Do Wydziału klubu go nie wybrano, przy urządzaniu zabaw nie pytano go się o votum, tak, że zamiast, jak myśleliśmy, będzie odgrywał tam pierwszą rolę, był tylko biednym kuracyuszem. Postaraliśmy się więc teraz o więcej odważnego korespondenta, którego pierwszy liścik poniżej zamieszczamy.

Truskawiec, 27. lipca 1896.

Dwie niedziele, a jak rozmaite. Dwa wieczorki, a jak inne. Przeszłej niedzieli tańczył pan w butach i bez damy na sali, wczoraj zaś chodził pan od domu do domu i namawiał mamy (a ma znaczenie jako arbiter elegantorum u mam), aby już to dla ambicyi, już to dla jego własnego interesu, nie poszły na zabawę. Podwójnie szczęśliwy! I mamy go słuchały i dopomagały do zemsty i aż do Drohobycza sięgła jego różyczka czarodziejska, nakazująca nie iść na wieczorek. Ale już go nie ma, niechaj spi w spokoju.

Byłem wczoraj na zabawie i mówię Wam świetnie się bawiłem. Wybór pań ogromny, a jedna piękniejsza od drugiej, jednym słowem szynkowe; masa panów z Drohobycza między tymi baron Zieleniecki. Zaczynam się przedstawiać, hulam, tańczę, a w tem widzę za oknem znajome mi twarze. Wychodzę, a tu dolatują mnie głosy kobiece, raczej panieńskie.

Pierwsza: Słuchajno Dorciu, czemu my właściwie dziś nie na zabawie?

Druga: Rzeczywiście nie wiem dlaczego! Czyż my musimy znosić za jakiegoś tam....., który nie chce iść Bóg wie z jakich przyczyn! Wiesz Idziu, że mi się na płacz zbiera, jak widzę, że tam się bawią, a my tu pod oknem...

Nagle słychać głos policyanta:

— »Zabierać mi się ztąd!«

Wszystko ucieka, no i te dwie panienki. Ja za niemi i dopiero w parku przy świetle księżycy poznaję dawne moje znajome, dwie cudne nimfy. Rzecz naturalna, że nie wróciłem więcej na salę, a opowiadano mi później, że

przed drzwiami sali, cała reprezentacya Drohobycza zaglądała za porządkiem przez dziurkę od klucza, jak się tamci bawią. Brak im było odwagi wejść na salę, to też zrobiło im się chłodno i głodno, a nóżki z ciągłego stania poczęły boleć i postanowiono pojechać do domu, a niczem był powrót Napoleona wobec tych zgębionych postaci. Zapewnił wprawdzie niektórym paniom drohobyckim pewien facet, że jeśli one tylko zechcą, urządzi specjalny dla nich wieczorek, ale zdaje mi się, że możnaby tu przytoczyć ruskie przysłowie: »Na seło ludy duryty«. — Tak się zakończyła pamiętna w wypadki niedziela, a ja mogę powiedzieć, że się pysznie bawił, chociaż niektórzy twierdzili, że się dyabelnie nudzili.

Wasz

Dr. J. Ulek.

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** We środę dnia 29. b. m. odbył się w Brodach ślub p. Dra Dawida Sternbacha, syna tutejszego kupca p. Markusa Sternbacha, z p. Karoliną Balbanówną.

P. Bernard Kozak, zaręczył się z p. Anna Tiegerman, nauczycielką tutejszej szkoły żeńskiej.

P. Jakób Lauterbach, rodem z Drohobycza, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— **W niedzielę** dnia 26. b. m. o godzinie 9. rano odbyło się w domu modlitwy fundacyi pp. Gartenbergów żałobne nabożeństwo za spokój duszy b. p. Simona Arnolda, prawnika, zmarłego w Skolem w niedzielę dnia 18. b. m.

Licznie zebrani koledzy z żalem oddali straconemu dla nich ze swego grona członkowi ostatnie pożegnanie, poczem kantor drohobycki piękną pieśnią żałobną zakończył powyższe nabożeństwo.

— **Pożar** wybuchł dnia 28. b. m. w fabryce pp. Feuersteina, Heimberga i Spki. Ogień powstał wskutek przelania się kotła ze smarowidłem a ponieważ budynek, w którym kotły się znajdują, jest murowany i pod blaszanym dachem, nie groziło niebezpieczeństwo. Straże tak ochotnicza jak i miejska pospieszyły na miejsce pożaru, ale nie było tu co wodą robić, gdyż podobne ognie musi się zasypywać lub przykryć, a nie gasić. To też p. Salomon Backenroth, fabrykant nafty, chwycił z kilku odważnymi przykrywy i rzucił na kocioł tak, że ogień uduł. Należy mu się też wszelkie uznanie. Szkoda wynosi około 50 złr.

— **O skrapianiu ulic** w Drohobyczu, zdaje się, już zupełnie zapomniano, a przecież jest to ze względów sanitarnych koniecznością. Kurz unosi się po ulicach najbardziej frekwentowanych, jak Samborska, Stryjska, Truskawiecka i innych, zapyłając przechodniów i niszcząc płuca ludzkie, a mieszkańcy wyczekują z upragnieniem zbawienia deszczu

9)

O powieściach Henryka Sienkiewicza

„Bez dogmatu” i „Rodzinie Połanieckich”

przez

PROF. JANA EW. REMBACZA.

(Ciąg dalszy).

Ale mimo całego sceptycyzmu zapytajmy się po trzecie, czy Leon nie ma gruntu żadnego zgoła i czy na końcu powieści jest lepszy i zdrowszy moralnie? Na pierwsze odpowiedzieć trzeba, że grunt serca Leona nie jest tyle zły, ile jego wola chorobliwa; Leon nie posunąłby się do żadnej srogości, do żadnej zbrodni: wychowanie bądźco bądź nie w teorii, ale w praktyce, może bez świadomości Leona, a więc i bez jego zasługi czyni go sympatyczną osobą. Trochę tylko, — choćby jedną zasadę wyższą, etyczną, wszczepić w to tkliwe serce i bardzo sympatyczną duszę, a jakby się podniosły upodobania Leona, jakby stężała wola, a z tej woli — przy takim wysokim wykształceniu i zdolnościach, — jakieby zaczęły powstawały czyny!! A przy końcu powieści — czy Leon jest moralnie lepszy i zdrowszy? Piękne zdrowie moralne i piękna Leonowa etyka! kiedy ostatnia notatka powieści jest jego rozporządzeniem ostatniej woli, ostatnia stronica walką wewnętrzną ze śmiercią, ale mimo tego motywowaniem samobójstwa — choćby z nadmiaru boleści. Zatem co mówić o popra-

wie Leona, który życie kończy samobójstwem? Słusznie zauważał p. Antoniewicz, że wszyscy bohaterowie w położeniu Leona, z rozdarciem sercem jak jego, z zawiedzionymi naturami kończyli i kończą u poetów romantycznych samobójstwem, bo przeżyć nieszczęścia nie potrafili. Gdyby więc przyjąć, że Leon istotnie po napisaniu ostatniej swej notatki odebrał sobie życie z miłości do Anielki i po jej stracie, to ten krok rozpacz Leona, jakkolwiek etycznie zły, jeszczeby i z tego powodu zasługiwał na nasze współczucie, że tyle w ciągu powieści kazał mu wycierpieć powieściopisarz, iż na zniesienie tego ostatniego ciosu t. j. śmierci Anielki już mu brakło siły — i dlatego upadł; a przecież przed swoim zgonem najdroższej z żyjących osób, ciotce swej przeznacza, co ma na dzień serca najświętszego i najdroższego t. j. Chrystusa, »w którego miłości znajdzie na te ostatnie dni pociechę.« Takiego wzniosłego słowa wiary nie słyszeliśmy z ust Leona w ciągu całej powieści, przeto wniosek łatwy, iż wiarę w Chrystusa znalazł Leon przez cierpienia, więc na końcu powieści jest lepszy. Atoli im lepiej i częściej odczytuję ostatnie kartki, ostatnie stronicie i ostatnie wiersze powieści, tem bardziej budzi się podejrzenie we mnie, iż Leon nie skończył samobójstwem. Z nadmiaru boleści samobójstwo popelnia się w chwili najcięższej, w chwili największego rozdrażnienia, w chwili prawie obłąkania, natychmiast po nie

Pierwszorzędna restauracya
P. Józefa Delebińskiego
restauratora z hotelu Imperial
we Lwowie.

Obszerną broszurę o Truskawcu
wou wysyła na żądanie
Zarząd.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!
W TRUSKAWCU

Reumatyzm, podagra, otyłość,
2 piasek nerkowy, (7-?)
astma, ischias, choroby kobiece
leczy się
z nadzwyczajnym
skutkiem.

— **Czuć, że lato seryo** już do nas zawitało i każdy używa wakacji jak może. Wieczorami na ulicach rojno i gwarno, a każdy szuka świeżego powietrza, aby przynajmniej teraz odetchnąć po całodziennych znojach i trudach. Studenci używają też wakacji w najrozmaitszy sposób, a najoryginalniejszym z nich był jeden, który w nocy z 29. na 30. b. m. wystraszył mieszkańców ulicy Stryskiej wystrzałem z pistoletu. Tejżesamej nocy można było słyszeć nieludzkie wycia w zakładzie karnym i dopiero na energiczne wystąpienie jednego z przechodniów, ustały. Skarża się Drohobyczanie, że nie ma wody do kąpieli. Mają poniekąd słuszość, ale kto szuka ten znajdzie. Na rano możemy polecić świetną kąpiel z tuszem w młynie za fabryką pp. Gartenbergów a na wieczór wodę liszniąską. Gdyby chcieli jeszcze nam skrapiać częściej ulice, moglibyśmy powiedzieć, że nie nam więcej do szczęścia nie brakuje.

— **Sekcja** zarządzająca tutejszym składem wojskowym (Train - Zeugs - Depot) zrobiła ważny wynalazek. Do desinfekcyonowania kloaków używano dotychczas karbolu, które jednak nie okazało się dlatego praktycznym, że zapach karbolu rozchodził się nieraz aż do pomieszczeń. Wynalazek jednak ten usuwa wogóle wszelkie zapachy i jest już zaprowadzony w całym 10. korpusie przemyskim. Otóż polega on na tem, iż się zalewa kloaki ropą czyli olejem skalnym, wydobywanym w tak wielkich ilościach w pobliskiej Schodnicy. Olej skalny, ponieważ jest lżejszy, pozostaje z góry i przykrywa ciągle kloaki tak, że żadnego odoru nie czuć. Wystarcza raz na miesiąc świeżej ropy nalać.

— **Ciekawa historia** krążyła tymi dniami po Drohobycz. Dobra Uniatycze, będące własnością Kreisbergów nabył za cenę 270.000 złr. Dr. Stefanowicz, poseł do Rady Państwa i na Sejm krajowy. — Zrobiono jednak, jak Niemiec mówi, rachunek bez gospodarza. Niejaki Chajes ma 1/3 część w tychże dobrach, a ponieważ sprzedaż dóbr był przeciwnym, najął sobie ludzi z Drohobycza i Borysławia, aby przeszkadzili w odbiorze posiadłości przez Dra Stefanowicza. Zandarmeria zawiadomiona o tem wysłała do Uniatycz, aby w danym razie przybyć z pomocą p. Stefanowiczowi. Ale rzecz wzięła teraz inny obrót. Chajes nie chciał ludziom przez się wynajętym zapłacić, a p. Stefanowicz widząc co się święci, wyjął dziesięć złr. i rzucił hersztowi bandy. Ci widząc hojność Dra Stefanowicza, poczęli mu wznosić wiwaty a Chajesa bić chcieli. Dopiero zandarmeria rozprószyła hołotę, ale już nie w obronie Dra Stefanowicza, ale ich najemcy Chajesa.

— **Kawałek czysto Drohobycki.** Przy jednej z główniejszych ulic naszego miasta, leżącej w samym śródmieściu, znajduje się fabryka kotłów. Właściciel tej fabryki zmienia porządek natury, używając nocy do pracy a dnia do spania a to dlatego, bo mu w dzień za gorąco. Robota we fabryce, która jak każdemu wiadomo bez hałasów obejść się nie może, daje się aż nadto we znaki sąsiadom tuż przy fabryce mieszkającym i nie innego tym ludziom nie wypada, jak zastosować się do zachcianek właściciela kotlarni.

Zwraca się więc uwagę dotychczas władzy, by zechciała przeprowadzić na tej ulicy porządek natury i zmusić właściciela kotlarni do tego, aby używał dnia do pracy a nocy do spania a nie odwrotnie.

powetowanej stracie jak tu po śmierci Anielki. Tymczasem Anielka umarła dnia 23. listopada w Warszawie, Leon zapisał notatkę: »Anielka umarła dziś rano«, potem przenosi się do Rzymu i dnia 5. grudnia a więc blisko w dwa tygodnie po śmierci Anielki pisze rozpaczliwy swój testament, walczy na słowa ze śmiercią jak obrońca z prokuratorem, ma uczucie lęku przed śmiercią, przez którą spieszy do swej ubóstwianej Anielki, aby ziemskiego dotrzymać jej ślubu i samej na tamtej stronie grobu nie zostawić. Kiedy te momenta rozważam, a uwzględniam też i stronę psychologiczną samobójców, kiedy roztrząsam i tę okoliczność, że czego nikt z otoczenia chorej Anielki nie wiedział, Leon instyktowo czy z teorii wiedział, że nastąpiło porażenie kiszek — i śmierć Anielki mimo pozornego polepszenia jest nieuchronną, kiedy nadto znam znakomite artystyczne pióro p. Sienkiewicza i jego wierność prawdzie jak etycznej tak psychologicznej w kreśleniu figur w innych powieściach, to doprawdy bardzo wiele mam powodów nie wierzyć, że Leon skończył samobójstwem. Mnie się wydaje, że przyjechał w dwa tygodnie — zatem po pogrzebie Anielki — do Rzymu, zboleła i przybity — i w chwili, kiedy to okropne nieszczęście żywiej mu się w Casa Osoria przypomniało, napisał ostatnie wiersze w swoim pamiętniku, rozpaczliwe i bolesne, jak sam był zboleła i zdrętwiała — i na tych wyrazach urwał dalsze pisanie dziennika, jak po odmo-

— **Wybory uzupełniające** do Rady miejskiej z I koła odbędą się we czwartek dnia 20. b. m. o godzinie 9. rano w sali radnej Magistratu. Wybrani zostaną 2 radni i 5 zastępców.

— **Teatr miejski** imienia Aleksandra hr. Fredry, bawiący obecnie w Krynicy, może śmiało sobie przyznać, że praca i wytrwałością łamie się najtwardsze lody. Publiczność krynicka, a raczej jej goście (wybredni warszawiacy) z niedowierzaniem spoglądali na afisze, które nie zawierały nazwisk „Marcello“, „Ludowej“, „Rapakiego“, „Fränkla“ i t. p., i początkowo stroniła od skromnego przybytku Melpomeny — ale energia dyrektorów i ich prawdziwa miłość dla sztuki nie zraziła się tym chłodem — nadzwyczajna staranność i pietizm w wystawianiu dzieł pierwszorzędnej wartości jak n. p.: „Pod kolumną Zygmunta“, „Kościusko pod Racławicami“, „U Wyłomu“, „Fedora“, „Walka motyli“, „Wielkie bractwo“ i t. p. sprawiły, że nagle jakby za dotknięciem różeczki czarodziejskiej, ten skromny przybytek sztuki zapełnia się co wieczora po brzegi a publiczność wychodzi z teatru pełna zadowolenia, nie szczędząc pochwał dyrektorom p. p. Antoniewskiemu i Jaworskiemu, jak i utalentowanym artystom. Ale bo też jak oni wszyscy grają! Ta harmonia w grze, ta równość i ton szlachetny, zmuszają widza do zapomnienia, że znajduje się w teatrze prowincjonalnym. — Brawo więc panowie Antoniewski i Jaworski tylko tak dalej... a ręczyć można, że praca wasza uwieczniona zostanie tak, jak na to zasługujecie — nie można wątpić, że i nasz Sejm uznając dążenia wasze ku podniesieniu jedynej sceny polskiej prowincjonalnej, podwyższy zasiłek subwencyjny i w ten sposób ugruntuje byt teatru imienia Al. hr. Fredry na trwałych podstawach, czego wszyscy ludzie dobrze myślący gorąco pragnąć powinni.

Z artystów dość wymienić p. Antoniewskiego, niezrównanego w rolach salonowych, który już jako reżyser teatru krakowskiego zjednał sobie zaszczytne imię; — p. Jaworskiego, który w rolach kontuszowców musi chwycić za serce każdego polaka; — p. Nynkowskiego, młodego komika, bardzo utalentowanego; — panią Benzową, doskonałą naiwną, która nawet wybrednej publiczności lwowskiej bardzo przypadła do gustu; — panią Różańską, przepyszną charakterystyczną; — panną Szymańską, artystkę ze wszech miar nader utalentowaną; — a nadewszystko p. Różańskiego, reżysera nader pracowitego i sumiennego. O innych artystach (personal liczy do 40 osób) pomówimy przy innej sposobności, jednym słowem towarzystwo to jest liczne i doborowe, które zasługuje nie tylko na poparcie ale i na gorące uznanie wszystkich miłośników sceny, czego mu i publiczność drohobycka przy spodziewanym przyjeździe tegoż teatru do nas, szczerzyć nie będzie.

— **Z Truskawca** nam piszą: Po długich nudach zjechali do nas znani artyści Bracia Góniowie ze Lwowa i dali we czwartek dnia 23. lipca w sali klubowej wieczorek muzykalno-humorystyczny. Wieczorek wypadł nadspodziewanie, gdyż Bracia Góniowie są rzeczywiście artystami w całym tego słowa znaczeniu. Sala zapełniona była po brzegi tak, iż zabrakło w końcu biletów. — Nie szczędzono też im rzeszystych i zasłużonych oklasków. Jeden ze słuchaczy.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Olej skalny odkryto w Starejwiśi koło Brzozowa. Dnia 8. bm w jednym z szybów nastąpił tak silny wybuch ropy, że

wie Anielki i po depeszy Śniatyńskiego z Warszawy do Krakowa całych dziesięć miesięcy nie pisał żadnej notatki, żadnego listu, żadnego słowa.

Ucieszyłbym się bardzo, a ze mną bardzo wiele prostych umysłów, gdyby jaki przyjaciel odszukał choćby po latach Leona Płoszowskiego w klasztorze czy zakonie, jak ongi p. Zagłoba w braciszku Jerzym u Kamedułów odszukał p. Michała Wołodyjowskiego po stracie ukochanej Anusi. Po prostu nie mogę uwierzyć w samobójstwo Leona, — przy tem umotywowaniu tak tokiem powieści samej, jak jej ostatnimi stronicami. A w takim razie — Leon już żadnej obrony, ani żadnego nie potrzebuje tłumaczenia, albowiem jeżeli przeżył taką stratę, jeżeli potrafił być wyższym niż nieszczęście, to winien to właśnie tym opałom i cierpieniom, które uczyły go prawdziwej miłości, a przez jedno czyste uczucie miłości do Anielki leczyły pomału i podnosiły tę schorzałą duszę i skażoną naturę. Przypatrzmy się jeszcze tej twardej szkole regeneracji i miłości i zasad życia, co stanowi najwyższy interes powieści »Bez dogmatu« a zarazem najpoważniejsze studium życia ludzkiego: naukę i przestrołę tak współczesnym jak potomnym.

(C. d. n.).

splęnęła po okolicznych gruntach. Kobieta tamtejsza Maśka naczepała pełny dzban surowca i nie zatkawszy go postawiła w domu pod ławką. Gdy wieczorem zaświeciła lampę, powietrze napełnione gazem z ropy zapaliło się jasnym płomieniem. Gospodyni spaliła się na węgiel, a czworo dzieci silnie zostało poparzonych.

— **Dzikości** bezprzykładnej dopuściło się kilku robotników, zatrudnionych przy budowie dworca wązkotorowej kolei w Gnieźnie. Namówili oni chłopca, przypatrującego się ich pracy, aby nasyłał do butelki wapna niegaszonego, nalał na nie wody i butelkę wapna niegaszonego, nalał na nie wody i butelkę zakorkował. Gdy chłopiec, nie przeczuwając nic złego, wykonał co mu kazano, wrzące wapno eksplodowało i oblało mu twarz i ręce. Biednego chłopca odniesiono poparzonego do rodziców, którzy się obawiają, że ich syn zaniewidzi.

— **Zaćmienie słońca** nastąpi w niedzielę dnia 9. b. m. Ponieważ u nas będzie ono częściowe i przypadające na kilka chwil przed zachodem słońca, a nawet w niektórych punktach na parę momentów przed wschodem, przeto trudnym będzie je obserwować. Najlepiej widzianem będzie ono w Syberyi, gdzie zupełne zaćmienie będzie trwało 2 3/4 minuty.

— **Wozy III. klasy** na kolejach państwowych mają niezadługo uleść przeróbce. Ławki do siedzenia mają być przegrodami podzielone na siedzenia, aby podróżni nie mogli spać na ławkach w czasie jazdy nocną porą. Warsztaty kolejowe w Nowym Sączu otrzymały już kilka wagonów do przeróbki. Celem tej operacji ma być podobno zmuszenie zasobniejszych a większych wygód potrzebujących podróżnych do jazdy II. klasą.

— **Słupy telegraficzne** z papieru są najnowszym wynalazkiem w dziedzinie przemysłu wyrobów papierowych. Masa papierowa miesza się z boraksem, solą i innemi substancjami, a prasa hydrauliczna nadaje jej postać wałców wydrążonych. Słupy papierowe mają być znacznie korzystniejsze od drewnianych, nie tylko dla tego, że są o wiele lżejsze, lecz i dlatego że posiadają odporność znacznie większą przeciw wpływom atmosferycznym.

— **Przekazy pocztowe.** Dyrekcja poczt ogłasza, że w tych miejscowościach, w których już teraz odbierają adresaci przekazy pocztowe wraz z przekazaną kwotą, będzie można odbierać także przekazy czekowe pocztowej kasy oszczędności wraz z pieniędzmi i w jednym i w drugim wypadku do kwoty 500 złr. i za taką samą opłatą. W urzędzie pocztowym za opłatą miesięczną z góry 1 złr można sobie zastrzedz odbiór pieniędzy czekowych osobiście lub przez pełnomocnika, a zresztą wszystkie inne przepisy, odnoszące się do przekazów pocztowych, będą miały zastosowanie i do przekazów czekowych.

— **Emigracja argentyńska.** Sprawa dalszej emigracji żydów — po śmierci br. Hirscha, głównego inicjatora i założyciela kolonii argentyńskiej — obecnie przechodzi w nową fazę. Jedyną spadkobierczynią olbrzymiego majątku barona jest wdowa po nim baronowa Klara Hirsch, która zamierza ofiarować około sto milionów franków na rzecz towarzystwa kolonizacyjnego, sama jednak nie chce brać udziału w sprawach tej emigracji. Niebawem zjechać się mają w Londynie wszyscy główni kierownicy sprawy kolonizacyjnej, przedstawiciele „Związku angielsko-żydowskiego“ w Londynie, paryskiej „Alliance israelite“, gmin izraelskich w Berlinie, Frankfurtu, Brukseli, jak niemniej organizatorowie towarzystwa kolonizacyjnego; słowem wszyscy wybitni właściciele akcji tego towarzystwa. Celem zjazdu ma być rewizja niektórych punktów ustawy i określenie charakteru dalszej działalności towarzystwa, a postanowienia zjazdu będą miały wpływ stanowczy na dalsze losy przedsiębiorstwa zmarłego filantropa.

— **Galicyjskie karpackie Towarzystwo nadtowe** wniosło podanie do Izby giełdowej o notowanie jego akcji w urzędowym kursie giełdowym.

— **Schodnica.** „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Londynu: W tych dniach ma być subskrybowane zapowiadane od dawną angielsko-galicyjskie towarzystwo nadtowe pod firmą „Standard Oil Company of Galicia“. Towarzystwo nabyło w okolicach Schodnicy czterdzieści cztery szybów za cenę 700.000 funtów szterlingów. Kapitał zakładowy wynosi milion funtów.

— **Nowa galicyjska spółka naftowa** zawiązała się 20. p. m. w Brukseli pod firmą: „Compagnie austro-belge de Pétrole de Galicie“. Kapitał zakładowy wynosi 5 milionów w pewnych obligacjach i 5 milionów franków w akcyach. Towarzystwo ma na oku głównie wyzyskanie kopali naftowych braci Perkins, Mac Kintosh i innych, które są położone w Schodnicy, Potoku, Słobodzie, Majdanie, Ropnem, Kobylance i innych. Głównymi założycielami są bar. Józef Gudenus, radca pierwszej rafinerii nafty w Galicyi; bar. Ryszard Suttner; administrator tegoż Towarzystwa; Paweł Dansette, administrator-dyrektor brukselskiej „Caisse der Reports“; Alfred Simonis, senator w Verviers; F. R. Schmatzer, inżynier w Brukseli; Bernard Ehrenfels we Wiedniu i Georges Mac Kintosh.

— **Obywatelstwo** dla mowy polskiej wywalezyli rodacy nasi za Oceanem w Milwouke. Rada szkolna tego miasta uchwalała znaczną większością głosów, 30 przeciw 2, zaprowadzić naukę języka polskiego w takich szkołach publicznych, do których uczęszczać będzie co najmniej 250 dzieci polskich. Uchwała rady milwouckiej jest pierwszym krokiem do równouprawnienia polskiego języka na gruncie amerykańskim

— **Nowe starostwa.** Jak już wiadomo, cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 28. września 1895 roku zezwolił na utworzenie dwóch nowych starostw, a to w Podgórzu dla należących obecnie do politycznego powiatu w Wieliczce okręgów sądowych Podgórze i Skawina, i w Strzyżowie dla należącego obecnie do politycznego powiatu w Rzeszowie okręgu sądowego Strzyżów, oraz dla należącego do politycznego powiatu w Jasle okręgu sądowego Frysztak. Nowe starostwa wejdą w życie z dniem 1. września 1896 roku. Wydział krajowy uchwalił, że z powodu powyższych zmian w okręgach politycznych powiatów, nie ulegną na razie żadnym zmianom dotychczasowe okręgi reprezentacyi powiatowych w Wieliczce, Rzeszowie i Jasle i osobnym okólnikiem uwiadomił o tem odnośne trzy wydziały powiatowe.

— **Sankcyonowane ustawy.** „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyonowaną ustawę w sprawie odpisy-

wania podatku gruntowego w razie szkód elementarnych; dalej ustawę, dotyczącą opodatkowania budynków według dochodów czynszowych z ostatnich dwóch lat; wreszcie ustawę o rewizyi katastru podatku gruntowego.

— **Polskie gimnazjum w Cieszynie.** Z wydanego właśnie pierwszego sprawozdania gimnazjum dowiadujemy się, że w ubiegłym roku zapisało się do I. klasy 74 uczniów, z których 7 opuściło zakład w ciągu roku. Stopień celujący otrzymało 11 uczniów stopień pierwszy 43, zaś 7 uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po teryach.

— **Opodatkowanie nafty.** Cło od nafty nierafinowanej ma być podniesione o 1.50 ct., pomimo to nie zachodzi obawa, aby miały podnieść się ceny gotowego produktu. Również zdaje się, że nie przyjdzie do obciążenia nadwyżką cłowa konsumentów. Reforma ta ma tylko położyć kres nadużyciom przy rafinowaniu sztucznej nafty i w ten sposób zapobiedz stracie dwu milionów złr., którą skarb państwa corocznie ponosi.

Kilka cetnarów złota i srebra, wedle doniesienia „Breslauer Zeitung“, znaleziono w W. Ks. Poznańskim, w majątku Dobieszewko. Wygrzebano 2 cetnary 85 funtów monet złotych i srebrnych, pomiędzy Potulinem i Dobieszewskim,

w jednym ze starych grobowców, wznoszących się na wzgórzu. Skarb pochodzi bądź z czasów wojen szwedzkich, bądź napoleońskich. Podobno w tym majątku znaleziono już poprzednio kilka grobowców kamiennych, zawierających stare monety.

Nadesłane.

Wszech nauk lekarskich

Dr. ZENON PELCZAR

lekarz zdrojowy w Truskawcu

ordynuje w każdą sobotę w Drohobyczu

w salinie od godz. 9. rano.

10. (4—6)

Główny i specjalny skład

chińsko-rossyjskiej karawanowej

HERBATY

Adolfa Singera

8 (8-12) we LWOWIE ul. Sykstuska l. 17.

poleca:

Congo, herbata dobra	za funt	1.40	ct
Moning familijna	„	1.60	„
Kaysow doborowa	„	1.80	„
Suchong wysmienita	„	2.50	„
„ najlepsza	„	2.50	„
Kintuk aromatyczna	„	3.50	„
Ningchow najprzedniejsza	„	3.50	„
Mandarin specjalna	„	4.50	„
Fuchow szczegól. arom	„	5.50	„
Melange karawanowa	„	6.50	„
Pecco kwiat. naprzed.	„	2.10	„
K. & S. Popow oryg.	1 rub. 60 kop. za funt	2.65	„
„ „ „	2 „ „	3.35	„
„ „ „	2 „ 50 „	1.40	„
Wysiewki własne	za funt	1.60	„
„ doskonałe	„	1.80	„
„ najlepsze	„	2.20	„
„ najprzedniejsze	za funt		

Uwaga: Wysyłki na prowincję dla oszczędności kosztów pocztowych od 1 Kg. Franko za pobraniem. Cenniki z ogólną informacją dotyczącą sposobu obejścia przechowania a w szczególności używania herbaty na żądanie gratis. Opakowania nie doliczam.

10 medali zastugi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytepienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia moli z za

rodkami w sukniach, futrach

i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antymolowe

do przechowywania futer.

Pudełko 30 ct.

Papier antymolowy

ochrania od moli futra, suknie,

portjery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

GRYLON

wytruwa szwabry, karakony,

stonogi, świerszcze, szczypawki,

karaluchy, prusaki itp.

Flakon 30 ct.

MIKOTON

niezawodny środek do wyte-

pienia pluskw. Flakon 50 ct.

PROSZEK PERSKI

do wygubienia pcheł i t. p.

owadów. Paczka 5, 10 ct.

Flakon 20, 30 ct.

4 (8-?) Sklepy własne:

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej l. 11., w Przemyśle: przy ulicy Franciszkańskiej l. 24., w Krakowie: Sukiennice l. 20., Czerniowce: Rynek l. 2.

Na ten

herb miasta

2-6

MARKA

jedynej

istniejącej

Na ten

Tokaju

ZAREJSTROWANA

w Tokaju

PIERWSZEJ TOKAJSKIEJ FABRYKI KONIAKU

Jedyni fabrykanci prawdziwego „Tokajskiego koniaku“

Pod kontrolą wysok. król. węg. ministerstwa handlu

proszę bacznie patrzeć i żądać, bo

bezwartościowe imitacje „koniaku tokajskiego“ które nie pochodzą z Tokaju, są sprzedawane.

Prawdziwym jest tylko „tokajski koniak“ z herbem miasta.

Do wiadomości

Powyższa marka

ochronna:

Tokajski herb miasta

znajduje się na

wszystkich naszych,

etykietach, korkach,

kaptach i skrzyniach.

4431

pb. 93 sz.

Podpisany król. węg. komisaryat skarbowy poświadcza niniej-

szem, że w miejsce Tokaju komitacie Zemplińskim znajduje się

tylko jedna fabryka koniaku. PIERWSZA TOKAJSKA FABRYKA KONIAKU, która fabrykuje ko-

niak przez destylację z wina i niszcza podatek stosownie do produkcji zapomocą tychże aparatów.

Krół. Węg. komisaryat skarbowy S. A. Ujhely.

ODZNACZENIA:

Złote medale: Paryż, Bordeaux, Nizza, Haga, Bruksela, Londyn, Berlin i Chicago.

DYPLOM HONOROWY, JAKO NAJWYŻSZE UZNANIE. MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA we WIEDNIU 1894.

Powyższa marka

ochronna:

tokajski herb miasta

znajduje się na

wszystkich naszych

listach, kopertach

i t. p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: A. H. Żupnik

Z drukarni A. H. Żupnika w Drohobyczu.